Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GŁOS KOSZALIŃSKI

Cena zł 5
Stron 6
Wydanie D

PISMO POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 254 (525) KOSZALIN PIĄTEK 15 WRZEŚNIA 1950 R. ROK II

Obfite zbiory bawełny w Chinach

PEKIN. Agencja nowych Chin podaje, że chłopi wielu prowincji Chin środkowych i południowych przystąpili do zbioru bawełny. W r. b oddano pod zasiew bawełny ponad 10.000.000 mu ziemi. (1 mu 1/16 ha). Przewiduje się, że zbiory bawełny na wspomnianych wyżej terenach osiągną w r b. 3.000 000 pikuli. (1 pikul 60,5 kg).

Tegoroczne zbiory bawełny będą o 1/3 większe niż w roku ub.

Radio fińskie boi się propagandy na rzecz pokoju

HELSINKI. Jak donosi prasa, organizacja Obrońców Pokoju w Finlandii zwróciła się do kierownictwa radia fińskiego z prośbą o zezwolenie nadawania raz w miesiącu w ciągu jednej godziny specjalnej audycji, poświęconej działalności Obrońców Pokoju. Kierownictwo radia fińskiego odmówiło jednak udzielenia zezwolenia.

Rozpoczęły się wykopki ziemniaków

WARSZAWA. W niektórych województwach rolnicy przystąpili już do wykopków ziemniaków. Po sprzęcie ziemniaków wczesnych, obecnie przeprowadzane są normalne wykopki ziemniaków późniejszych. Pierwsze do zbioru ziemniaków przystąpiły indywidualne gospodarstwa chłopskie, które często na kartofliskach zasiewają zboża ozime.

Według dotychczasowych informacji, prace te są najbardziej zaawansowane w woj. warszawskim, gdzie zebrano już ziemniaki z powierzchni ok. 8 tys. ha. W woj. warszawskim trwają również wykopki w kilku zespołach PGR.

Wcześnie rozpoczęto również wykopki w woj. krakowskim. Dotychczas zebrano tam ziemniaki z ok. 2 proc. ogólnej powierzchni upraw.

W tym roku w znacznie szerszym zakresie niż w roku zeszłym stosuje się mechaniczny zbiór ziemniaków, zarówno w gospodarstwach socjalistycznych jak i w gospodarstwach indywidualnych. Umożliwia to powiększony park maszynowy, PGR dysponują na okres wykopków 6.657 kopaczkami konnymi i 2.667 kopaczkami traktorowymi, a w państwowych i spółdzielczych ośrodkach maszynowych znajduje się ogółem 14.300 kopaczek konnych i 1.159 kopaczek traktorowych.

Z wielką serdecznością i entuzjazmem chłopi i robotnicy polscy podejmują zwiedzających nasz kraj kołchoźników radzieckich

WARSZAWA. 43-osobowa delegacja kołchoźników radzieckich, podzielona na 4 grupy wyjechała dn. 12 bm. z Warszawy w różne okolice naszego kraju.

Z wielką serdecznością i entuzjazmem podejmowali robotnicy i chłopi dwunastoosobową grupę delegacji kołchoźników radzieckich, która w przejeździe z woj. łódzkiego zwiedziła Państwowy Ośrodek Maszynowy w Rawie Mazowieckiej, Spółdzielnię Produkcyjną w Wilkowicach oraz ZPB im. Józefa Stalina w Łodzi.

W Rawie Mazowieckiej goście radzieccy zapoznali się dokładnie z organizacją pracy ośrodka, zwiedzili park maszynowy. Szczególnie żywo interesowali się przyjaciele radzieccy sukcesami przodujących traktorzystów, a zwłaszcza Edwarda Młynarczaka, Jana Zarzyckiego i Józefa Piątkowskiego, udzielając im wyczerpujących wyjaśnień o pracy i życiu traktorzystów i kombajnistów radzieckich.

Chlebem i solą oraz niemilknącymi okrzykami na cześć Związku Radzieckiego i genialnego wodza Józefa Stalina witali kołchoźników członkowie Spółdzielni Produkcyjnych w Witkowicach. Z dumą mówili kołchoźnicy i członkowie spółdzielni produkcyjnej o swoich osiągnięciach.

Iwan Rusakow, oborowy kołchozu „Dwigatiel" szczególnie żywo interesował się wilkowicka gospodarką hodowlaną. W rozmowie z oborowym spółdzielni — Władysławem Karnowskim podzielił się on swoim doświadczeniem w dziedzinie wychowu i pielęgnacji cieląt oraz informował wyczerpująco o wydajności krów kołchozowych i urządzeniach sanitarnych obór w Związku Radzieckim. — **„Cieszę się niezmiernie, że odwiedziliście naszą spółdzielnię produkcyjną** — powiedział m. in. oborowy Karnowski — **gdyż w ten sposób jeszcze lepiej poznałem wspaniałe sukcesy przodującej w świecie gospodarki kołchoźniczej. Wasze cenne rady i wskazania będą mi drogowskazem i bodźcem w dalszej mojej pracy".**

Obdarzeni nareczami kwiatów i po bratersku żegnani chłopi radzieccy wyjechali do Łodzi, gdzie podejmowani byli przez przewodniczącego WRN Grochalskiego, a następnie — robotników ZPB im. Józefa Stalina — największych zakładów włókienniczych w Polsce.

W Puławach goście radzieccy zwiedzili Państwowy Instytut Naukowy Gospodarstwa Wiejskiego i Państwowy Instytut Weterynarii. Przybywających gości entuzjastycznie powitali zgromadzeni w liczbie ponad 200 osób pracownicy naukowi i fizyczni obu instytutów oraz delegacje okolicznych spółdzielni produkcyjnych.

Dzieci pracowników Instytutu wręczyły wiązanki kwiatów drogim gościom. Przyjaciele ze Związku Radzieckiego zwiedzili zakłady hodowli bydła i trzody chlewnej w majątku Instytutu w Końskowoli, zakłady hodowli sadowniczej w Nowej Niwie oraz największy w Europie zakład produkcji szczepionek i surowic w Puławach.

Prof. Zaliwski pokazywał kołchoźnikom wyhodowane przez uczonych polskich miczurinowskie odmiany jabłek „Komsomolec", „Kitajka" i inne, które wzbudziły uznanie gości. Następnie delegacja wzięła udział w naradzie produkcyjnej pracowników obu instytutów oraz przedstawicieli spółdzielni produkcyjnych.

Dnia 13 bm. do Warszawy przybyła grupa Polaków, wysiedlonych przez reakcyjny rząd francuski.
Na zdjęciu: uroczyste powitanie na Dworcu Głównym w Warszawie.

Od brzegów Oceanu Lodowatego do Azji Środkowej popłyną ładunki

Żegluga na Kanale Turkmeńskim odbywać się będzie statkami poruszanymi przy pomocy elektryczności

MOSKWA. Główny Kanał Turkmeński — gigantyczna budowla irygacyjna epoki stalinowskiej, wskrzesi życie nie tylko na milionach hektarów ziem pustynnych, lecz jednocześnie połączy republiki środkowoazjatyckie z europejską częścią Związku Radzieckiego.

Po zakończeniu budowy głównego Kanału Turkmeńskiego i rozpoczęciu żeglugi na tej trasie, Związek Radziecki dysponować będzie potężną arterią komunikacyjną, po której płynąć będą ładunki od brzegów Oceanu Lodowatego do kwitnących oaz Azji Środkowej. Ten wielki szlak wodny biec będzie od brzegów Morza Białego przez białomorsko - bałtycki kanał im. Stalina przez jezioro Onega i jezioro Białe do rezerwuaru Rybińskiego przy ujściu, którego połączy się z Wołgą. Stąd biec będzie Wołga przez Gorkij, Kazań, Kujbyszew, Saratów i Stalingrad do Astrachania nad Morzem Kaspijskim. Następnie, ta wielka arteria komunikacyjna biec będzie od Krasnowodzka nad Morzem Kaspijskim przez główny kanał Turkmeński do Amu-Darii, łącząc w ten sposób Republiki Azji Środkowej — Turkmenią, Tadżycką SRR, Uzbekistan i Kazachstan z Oceanem Lodowatym.

Nową arterią komunikacyjną popłyną statki i barki z „Białym Złotem"—bawełną, która z odległych rejonów Azji Środkowej dowożona będzie bezpośrednio do fabryk włókienniczych, centralnych ośrodków przemysłowych kraju radzieckiego. W kierunku odwrotnym płynąć będą statki ze zbożem, maszyny rolnicze i urządzenia przemysłowe.

Moskwa — stolica ZSRR, otrzyma przez Kanał Moskiewski, Wołgi, Morze Kaspijskie i Kanał Turkmeński bezpośrednią drogę wodną do Republik Azji Środkowej.

Nawigacja na Amu-Darii związana jest jednakże z wieloma trudnościami. Prąd tej rzeki jest niezwykle wartki osiągając 2,5 m na sekundę. Wody Amu-Darii niosą ze sobą olbrzymie ilości piasku i mułu, zmieniają często kierunek i podmywają brzegi. Zbudowanie zapory wodnej na tej rzece w pobliżu miejscowości Tachja — Tasz, podniesie znacznie poziom wody i polepszy warunki żeglugi na Amu-Darii.

Ministerstwo floty rzecznej ZSRR przystąpiło już do opracowania projektów nowych statków przeznaczonych dla żeglugi po Kanale Turkmeńskim. Wprowadzone zostaną do eksploatacji specjalne statki poruszane przy pomocy elektryczności.

Pokrzyżujemy barbarzyńskie plany wrogów wolności, pokoju i postępu

Z obrad FIAPP

BERLIN. W Berlinie odbywają się obrady rozszerzonego komitetu wykonawczego Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych (FIAPP). Poza stałymi członkami komitetu wykonawczego w sesji tej biorą udział przedstawiciele 14 związków b. więźniów politycznych i uczestników Ruchu Oporu, którzy przybyli do Berlina na manifestację ku czci ofiar faszyzmu: (Związek Radziecki, Polska, Czechosłowacja, Rumunia, Grecja, Niemcy, Francja, Włochy, Holandia, Belgia, Dania, Triest, Norwegia, Austria).

Dyrektor sekretariatu — FIAPP — Edward Kowalski, składając sprawozdanie z działalności Federacji, oświadczył m. in.: „Możemy stwierdzić z całą pewnością, że w większości krajów działalność FIAPP rozwija się pod znakiem intensywnej walki o pokój, przeciwko odradzaniu się faszyzmu i w obronie słusznych żądań byłych więźniów politycznych i antyfaszystowskich uczestników Ruchu Oporu.

Mówca podkreślił, że wzmagające się niebezpieczeństwo rozpętania nowej wojny nakazuje: wzmóc walkę w obronie pokoju, zgodnie z uchwałami Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, podjętymi w Pradze, — rozwijać kampanię solidarności z ludem koreańskim, bohatersko walczącym przeciwko agresji, — wziąć aktywny udział w przygotowaniach do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, — wzmacniać i rozszerzać akcję przeciwko wszelkim objawom odradzania się faszyzmu, — wzmóc walkę przeciwko planowi Schumana — planowi wojny i nędzy we Francji, — aktywniej niż dotychczas prowadzić kampanie w obronie postulatów byłych więźniów politycznych i członków Ruchu Oporu.

„Dotychczasowe rezultaty naszej pracy pozwalają wyrazić nadzieje — oświadczył w zakończeniu mówca — że na naszym przyszłym kongresie powstanie potężna miedzynarodowa federacja, skupiająca byłych więźniów politycznych i uczestników Ruchu Oporu. Federacja przyczyni się wydatnie do zespolenia sił demokratycznych, co jest zasadniczym warunkiem pokrzyżowania barbarzyńskich planów wrogów pokoju, wolności i postępu".

Przewodniczący delegacji polskiej — Stanisław Kiryluk — złożył sprawozdanie z działalności Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

Delegat polski omówił współpracę Związku Bojowników o Wolność i Demokrację z bratnimi organizacjami zagranicznymi, podkreślając zwłaszcza serdeczny charakter współpracy z Niemieckim Związkiem Prześladowanych przez Faszyzm — niezmordowanym rzecznikiem walki o demokratyzację i zjednoczenie Niemiec.

Potężne manifestacje we Francji przeciw represjom rządu Plevena - Mocha wobec postępowych cudzoziemców

GENEWA. W sali Wagram w Paryżu odbył się potężny wiec protestacyjny przeciwko ostatnim represjom władz francuskich wobec postępowych cudzoziemców. Na wiecu tym uchwalono rezolucję, która stwierdza m. in.: zebrani na potężnej manifestacji ludowej w sali Wagram wyrażają zdecydowany protest przeciwko niesłychanym zarządzeniom, które dotknęły imigrantów — demokratów, a w szczególności republikanów hiszpańskich.

Stwierdzamy, że zarządzenia te są brutalnym pogwałceniem konstytucji, że są sprzeczne z francuskimi tradycjami gościnności. Godzą one w członków Ruchu Oporu, oswobodzicieli naszego kraju, w pracujących, którzy wzięli czynny udział w odbudowie Francji i którym — jak przyznaje rząd — absolutnie nic nie można zarzucić.

W ten sposób rozbito 300 rodzin, oddzielono dzieci od rodziców. Odbudowuje się obozy koncentracyjne, gdzie osadza się okrytych chwałą republikanów hiszpańskich. Metody te przypominają okupację hitlerowską.

Wydając takie zarządzenia, rząd Plevena, Mocha i Queilea poszedł na rękę generałowi Franco, który dotąd przetrzymuje w swych więzieniach bojowników o wolność Francji.

Rezolucja wzywa do czynnej solidarności z dotkniętymi przez represje rodzinami imigrantów. Wzywa do wzmożenia akcji zbierania podpisów pod Apelem Sztokholmskim, do pracy w przygotowaniach do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Paweł Morozow, kombajner Wysokopolskiej Stacji Maszynowo - Traktorowej (obwód chersoński USRR), Bohater Pracy Socjalistycznej.

Lubow Gunina, przewodnicząca kołchozu „Krasnyj Kolektywist" (okręg niekrasowski, obwód jarosławski), deputowana do Rady Najwyższej ZSRR, nagrodzona orderem Lenina i dwoma orderami Czerwonego Sztandaru Pracy za wybitne osiągnięcia w dziedzinie hodowli bydła. Po przyjeździe do Polski otrzymała radosną wiadomość, że dekretem Prezydium Rady Najwyższej ZSRR z dnia 6 września przyznano jej tytuł Bohaterki Pracy Socjalistycznej.

Siko Pudżijaszwili, przewodniczący kołchozu im. Stalina (okręg kwarelski, Gruzińska SRR) posiada tytuł Bohatera Pracy Socjalistycznej za uzyskanie bogatych plonów kukurydzy.

Uczeni radzieccy wezmą aktywny udział w budowie nowych, wspaniałych gigantów

MOSKWA. Pod przewodnictwem akademika Sergiusza Wawiłowa odbyło się w Moskwie posiedzenie prezydium Akademii Nauk ZSRR, w którym wzięli udział wybitni uczeni radzieccy — przedstawiciele wszystkich gałęzi wiedzy, kierownicy instytutów Akademii Nauk ZSRR, ministerstw itd.

Prezydium wysłuchało referatu sekretarza generalnego Akademii Nauk ZSRR — Aleksandra Topczijewa o UDZIALE UCZONYCH RADZIECKICH W BUDOWIE WOŁŻAŃSKICH ELEKTROWNI WODNYCH I KANAŁU TURKMEŃSKIEGO.

Liczni mówcy — wybitni uczeni radzieccy, wyrazili gotowość oddania wszystkich sił i całej swej wiedzy realizacji tych gigantycznych zadań.

Prezydium Akademii Nauk ZSRR postanowiło powołać komitet współpracy, który okaże jak najdalej idącą pomoc budowniczym „Kujbyszewhydrostroju", Stalingradhydrostroju" i „Sriedazhydrostroju". Na czele komitetu, do którego weszli m. in. akademicy — Blagonrawow, Krzyżanowski, Łysenko, Satpajew, Sukaczow — stanął prezydent Akademii Nauk ZSRR — Wawiłow.

Szykany władz brytyjskich wobec sekretarza Światowego Kongresu Obrońców Pokoju

LONDYN. Władze brytyjskie odmówiły prawa pobytu w Anglii generalnemu sekretarzowi Biura Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju — Laffite'owi. Na skutek tej decyzji Laffite, który już przybył samolotem z Francji, zmuszony był natychmiast powrócić z Londynu drogą powietrzną do swego kraju. Przyjazd Laffite'a nastąpił na zaproszenie angielskiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Trumanowskie wydanie Oświęcimia i Treblinki

300 tysięcy Koreańczyków ginie z głodu w amerykańskich obozach dla „uchodźców"

GENEWA. Według doniesień z Paryża, korespondent dziennika „Monde" w Korei nadesłał opis potwornych warunków, panujących w amerykańskim obozie „uchodźczym", znajdującym się w niewyzwolonej jeszcze części Korei. Korespondencja nosi tytuł: „S. O. S. pod adresem Organizacji Narodów Zjednoczonych. 300 tys. umierających z głodu Koreańczyków znajduje się w agonii w dolinie strachu".

„Amerykanie i lisynmanowcy — pisze korespondent — spędzili półtora miliona cywilnej ludności koreańskiej na południowo-wschodni cypel kraju, nie troszcząc się w najmniejszym stopniu o zapewnienie tym ludziom wyżywienia, pomieszczenia i opieki sanitarnej. Obowiązkiem ONZ jest natychmiastowe dostarczenie okrętów i samolotów dla transportu tam lekarzy, lekarstw, żywności, odzieży, baraków i opału. Ci, których Amerykanie mieli rzekomo ocalić od „niewoli", umierają teraz powolną śmiercią.

300 tysięcy Koreańczyków znajduje się w agonii. Nie ma w słowniku ludzkim wyrazów na określenie tego co widziałem. Istniał Buchenwald i Dachau. To, co obecnie widziałem, jest jednak jeszcze gorsze: jest to prawdziwe piekło! Widziałem, jak tysiące tych Koreańczyków piło zgniłą wodę z ryżowych pól i żuło trawę. Widziałem, jak zamarzali nadzy podczas mroźnych nocy, jak płakali i wyli — niczym obłąkańcy.

Niech moja relacja posłuży za S. O. S. rzucone do narodów świata! Szerokość geograficzna 36 st. na północ od równoleżnika, długości 126,9 st., utworzony dla „uchodźców" trójkąt zamknięty jest miejscowościami: — Sinniong, Hayang i Yonszon.

Półtora miliona ludzi przybyło w to miejsce po tygodniach niekończącej się wędrówki. Olbrzymia masa nawpół nagich ludzi trzymana jest na kwarantannie przez armię amerykańską. Upiory o oczach, wychodzących z orbit. Jaskiniowcy żyli lepiej, niż te nagie lub nawpół nagie widma w łachmanach. Martwi leżą obok jeszcze żywych. Dzieci, o wyglądzie szkieletów, u piersi matek, nękanych przez głód, gorączkę i zimno. Ani jednego lekarza! Nad obozem unosi się straszliwe słowo: cholera! Mróz uniemożliwia sen ludziom, którzy nie mają możliwości zapalenia ognia.

S. O. S., S. O. S. do narodów całego świata! — tymi słowami korespondent „Monde" kończy opis obozu, w którym ginie kilkaset tysięcy niewinnych ofiar potwornego imperializmu amerykańskiego.

Polskie samochody „Star 20" dobrze zdały egzamin w raidzie dookoła Polski

WARSZAWA. W Centralnym Zarządzie Przemysłu Motoryzacyjnego odbyła się pod przewodnictwem dyr. Jerzego Agonka narada sprawozdawcza zawodników, mechaników, konstruktorów i obserwatorów, którzy wzięli udział w zakończonym niedawno raidzie samochodów ciężarowych oraz kierowników działów technicznych CZP Motoryzacyjnego. W czasie narady zawodnicy i mechanicy oraz inżynierowie podzielili się swymi spostrzeżeniami o sprawności samochodów „Star 20" w czasie raidu — porównując ich pracę z pracą samochodów zagranicznych. Jak wynika ło z dyskusji polskie samochody ciężarowe „Star 20" wykazały w czasie raidu duże zalety. Samochody te zostały w ciągu rb. poważnie unowocześnione. Doświadczenia uzyskane w czasie raidu pozwolą wprowadzić do ich konstrukcji dalsze ulepszenia.

Ekipa kierowców samochodów „Star 20" biorących udział w obecnym raidzie składała się z inżynierów, konstruktorów i z doświadczonych kierowców. Jeden z kierowców ob. Sochs, który na polskich wozach przejechał już ok. 100 tys. km. powiedział: „Raid wykazał duże zalety polskich samochodów, które w b. dobrej formie przebyły całą trasę. Największą zaletą naszych samochodów jest bardzo małe zużycie paliwa. Oszczędność paliwa zaś traktowana jest dziś jako czołowe zagadnienie gospodarcze. Samochód „Star 20" posiada również doskonałą konstrukcję komory spalania oraz lekką, a mimo to bardzo wytrzymałą budowę podwozia.

Doświadczenia raidu dały bardzo poważny materiał dla dalszego usprawnienia konstrukcji naszych samochodów.

Sukcesy załogi huty „Pokój" w dziedzinie małej mechanizacji

KATOWICE. Do walki o pełną realizację zadań produkcyjnych w pierwszym roku Planu 6-letniego załoga huty „Pokój" mobilizuje swe wysiłki we wszystkich dziedzinach pracy wytwórczej.

Dążąc do zmniejszenia wysiłku fizycznego robotnika przy pracy, zastosowano w oddziale wielkich pieców nowy sposób ładowania materiałów wsadowych ze zbiorników na wózki odwożące materiał do pieca.

Już obecnie czynne są 4 zbiorniki, przy których za naciśnięciem dźwigni robotnik ładuje materiałem wsadowym cały wózek, zamiast — jak uprzednio — wykonywać tę pracę ręcznie, ładując łopatą.

Przy ładowaniu rudy zastosowano samoładowarkę, która zastępuje pracę 9 ludzi, chociaż dotychczas nie wykorzystano jeszcze całkowicie jej zdolności załadowczej.

Dostawę koksu do wielkiego pieca częściowo zmechanizowano stosując ciągnik, który dowozi wózki z koksem, spełniając pracę, do której potrzeba w ruchu ciągłym w ciągu doby 12 ludzi.

Grupa pracowników huty „Pokój" opracowała projekt dalszej mechanizacji pracy w oddziale wielkich pieców.

Projekt ten, zrealizowany zostanie w ciągu 4 i pół miesięcy i znacznie usprawni sposób zaopatrywania wielkich pieców w koks.

Transport tworzyw odbywać się będzie za pomocą wózków akumulatorowych, na platformach których zabudowane zostaną skrzynie przechylne z automatycznym wywrotem. Pojemność skrzyń wynosić będzie około 2 ton.

Zrealizowanie projektowanych usprawnień przyczyni się w poważnym stopniu do zmniejszenia wysiłku fizycznego robotników i umożliwi przesunięcie 126 robotników do innych prac produkcyjnych.

Naród amerykański nie chce przedłużenia służby wojskowej

WASZYNGTON. Senacka komisja budżetowa opublikowała w prasie oświadczenie kierownika zarządu do spraw służby wojskowej, gen. Aershey, złożone przezeń na posiedzeniu komisji w dniu 1 września. Hershey wskazuje w swym oświadczeniu, że rząd zamierza powołać do służby wojskowej do dnia 1 lipca 1951 roku od 350 do 500 tysięcy osób. Hershey zażądał dodatkowych kredytów na potrzeby aparatu wyznaczonego do przeprowadzenia poboru.

Jednocześnie podaje się do wiadomości liczne fakty, świadczące o tym, że poważny procent obywateli amerykańskich, powołanych do wojska, uchyla się od zarządzeń. Pułkownik Cobb zawiadomił np., że w Nowym Jorku w dniu 12 września 22 proc. wezwanych osób nie zjawiło się na komisję poboru.

Rozwój walki o pokój w Grecji

SOFIA. Rozgłośnia Wolnej Grecji komunikuje o znacznym rozwoju akcji w obronie pokoju w Atenach i Pireusie. W obu tych miastach rozpowszechniane są podziemne gazetki, wzywające naród grecki do walki z anglo-amerykańskimi imperialistami i ich lokalnymi faszystowskimi sługusami. Przed paru dniami, ulice Pireusu były zasypane ulotkami, w których domagano się m. in. powszechnej amnestii i prawdziwie demokratycznych wyborów parlamentarnych.

Tysiące pracowników złożyło podpisy pod Sztoholmskim Apelem Pokoju, jakkolwiek akcja zbierania podpisów jest zakazana przez rząd faszystowski. Zbieranie podpisów pod apelem przyniosło szczególnie dobre wyniki w Pireusie.

Olbrzymia frekwencja na międzynarodowych targach w Plowdiw w Bułgarii

Olbrzymią frekwencją cieszą się XIV międzynarodowe targi w Plowdiw. Szczególne zainteresowanie wzbudzają pawilony Związku Radzieckiego, w których wystawione są m. in. najnowsze rolnicze maszyny radzieckie — traktory, młocarki, kombajny itd.

Nauczyciele i ZMP ułatwią młodzieży uczestnictwo w Wielkim Konkursie „SZTANDARU MŁODYCH"

W związku z rozpoczynającym się miesiącem popularyzacji prasy młodzieżowej — Ministerstwo Oświaty i Centralny Urząd Szkolenia Zawodowego poleca w dniach od 15 do 20 września br. przeprowadzenie we wszystkich szkołach typu licealnego oraz we wszystkich szkołach zawodowych pracy piśmiennej na jeden z następujących tematów:

1. **CZY I JAK „SZTANDAR MŁODYCH" UCZYMNIE WALCZYĆ O POKÓJ?**
2. **CZY I DLACZEGO DZIĘKI „SZTANDAROWI MŁODYCH" OSIĄGAM LEPSZE WYNIKI W NAUCE?**
3. **CO NALEŻY DODAĆ, LUB ULEPSZYĆ W „SZTANDARZE MŁODYCH"?**

Po dokonaniu klasyfikacji przez odpowiedniego nauczyciela, dyrekcja szkoły winna w porozumieniu z zarządem szkolnym ZMP wytypować w każdej klasie zadanie najlepsze zarówno pod względem treści jak i formy. Wytypowane prace, zaopatrzone pieczęcią szkoły i zarządu szkolnego ZMP należy przesłać do dnia 10.X. br. na adres redakcji „Sztandaru Młodych" w Warszawie, ul. Pierwszej Armii WP Nr. 11. Do prac należy załączyć adres szkoły, ilość klas w szkole, nazwiska i wiek autorów prac.

Autorzy 1.000 najlepszych spośród nadesłanych prac, zostaną wyróżnieni cennymi nagrodami, autorzy wszystkich prac nadesłanych przez szkoły do redakcji, otrzymają dyplomy pamiątkowe.

MINISTERSTWO OŚWIATY
CENTRALNY URZĄD SZKOLENIA ZAWODOWEGO

* * *

Młodzieży szkolna!

Wasi nauczyciele i organizacja ZMP ułatwią Wam wzięcie udziału w wielkim konkursie „Sztandaru Młodych". Każdy uczeń i uczennica szkoły typu licealnego lub szkoły zawodowej powinni uczestniczyć w konkursie swojego pisma.

Wyjątki z prac tow. Fiedlera

W związku z 70-leciem urodzin tow. Franciszka Fiedlera, w najbliższym czasie ukaże się jednotomowy zbiór jego pism wybranych. Poniżej publikujemy szereg niewielkich wyjątków z prac tow. Fiedlera z różnych okresów działalności. W najbliższych numerach zamieścimy dalsze wyjątki z tego zbioru. (Red).

O rewolucji w Rosji

BEZPOŚREDNIO po zwycięstwie rewolucji lutowej 1917 r. tow. Fiedler pisał w piśmie SDKP i L „Nasza Trybuna" (nr. 10, 24. III. 1917 r.) w artykule p. t. „Rewolucja w Rosji", wskazując, że proletariat rosyjski, obaliwszy carat, walczy przeciwko burżuazji o rewolucję socjalistyczną.

„...Oto w marcu roku 1917 nieprzejrzana fala rewolucyjna podnosi się z nizin głębokich, wznosi się wysoko ponad wszystko i wściekłym zamachem, od jednego rzutu obala mur stojący jej na drodze.

I proletariat polski dorzucił swą część do wielkiej rewolucji rozgrywającej się dzisiaj w Rosji — jego tkwi dorobek w dziele milionów. Walczył w jednym szeregu przez wiele lat.

A słowo stało się czynem. Rewolucja w Rosji.

Zrodził ją proletariat, wykołysał w swych głębiach, dał jej urosnąć w potęgę. Krwią i życiem niezliczonych swych synów dał jej początek — on jej rodzic i władca.

...Zwycięstwo nad caratem to akt pierwszy rewolucji, teraz stają wobec siebie dwie siły: burżuazja i proletariat i między nimi właśnie pocznie się toczyć walka nieubłagana.

...Rewolucja proletariacka i imperializm — to dwie potęgi, wyłączające się i zwalczające się i dlatego musi rozpocząć się między nimi walka. Najbliższym hasłem rewolucji — poza wywłaszczeniem obszarników i żądaniem reform robotników — musi być: Precz z wojną. Im potężniejsza będzie organizacja robotnicza, im szersze kręgi zatoczy rewolucja, tym szybsze będą widoki położenia kresu wojnie mórderczej.

Albowiem burżuazja francuska i angielska, posiadające w Rosji olbrzymie kapitały, będą się obawiały aby zwycięski rząd — istotnie rewolucyjny, — nie odmówił płacenia długów, zaciągniętych przez krwawy i łupieżczy carat.

Nie plany zaborcze, lecz międzynarodowa solidarność proletariatu jest hasłem rewolucyjnego proletariatu rosyjskiego...

Rewolucja rosyjska rzuca cień swój olbrzymi na wojnę wszechświatową.... — Wkraczamy w ostatni rewolucyjny jej okres. Oby wiosna, która nadchodzi, była wiosną odrodzenia, wiosną proletariatu międzynarodowego".

O konieczności przezwyciężenia luksemburgizmu

W PRACY SWEJ „W kwestii chłopskiej" (rok 1933) tow. Fiedler pisząc o chlubnych tradycjach rewolucyjnych Wielkiego Proletariatu i SDKP i L wskazywał na ich wiekopomne zasługi w budzeniu świadomości poczucia odrębności klasowej proletariatu, w walce z wpływami burżuazji w klasie robotniczej, nade wszystko zaś w niezłomnej walce o internacjonalizm, o ścisłe powiązanie rewolucyjnej walki proletariatu polskiego z walką proletariatu rosyjskiego, o obalenie panowania caratu, o zwycięstwo nad burżuazją, o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu pracującego Polski i Rosji. Równocześnie tow. Fiedler poddał ostrej krytyce błędy SDKP i L:

„Źródłowa krytyka, przezwyciężenie luksemburgizmu jest dla partii naszej rzeczą wyjątkowo ważną. List towarzysza Stalina, który tę kwestię wysunął dla całej Międzynarodówki, posiada szczególnie olbrzymie znaczenie dla KPP".

„...KPP początkowo stała na stanowisku luksemburgizmu. W okresie wojen imperialistycznych i rewolucji, gdy kwestia bezpośredniej walki o władzę staje się dla proletariatu sprawą aktualną, stanowisko SDKP i L, rezygnujące ze zdobycia sojuszników w tej walce staje się tysiąckroć szkodliwsze i musi prowadzić do katastrofalnych klęsk".

W kwestii chłopskiej

ZDOBYCIE przez proletariat hegemonii nad chłopstwem, porwanie go za sobą dokonuje się nie automatycznie („samo przez się"), lecz jest uzależnione od siły i rozmachu rewolucyjnego ruchu proletariatu, od siły i znaczenia jego partii klasowej, od słusznej taktyki tej partii. Dlatego m. in. Lenin przywiązywał tak olbrzymią wagę do stworzenia silnej, jednolitej partii proletariackiej, dlatego walczył uporczywie z wszelkimi odchyleniami i szedł na rozłam z mieńszewikami i centrystami". („W kwestii chłopskiej" 1933).

Analizując tradycje wyzwoleńczych walk chłopstwa w Polsce, tow. Fiedler pisze w pracy „W kwestii chłopskiej" (1933):

„Byłoby niesłychanym błędem, gdybyśmy ruch rewolucyjny „Gromady Grudziądz" bądź ruch Ściegiennego lub inne ruchy chłopskie uważali za ruchy bez jutra, a nawet za ruchy reakcyjne. Były to ruchy burżuazyjno-demokratyczne, rewolucyjno-postępowe: były to próby chłopstwa polskiego dokonania rewolucji agrarnej, zburzenia feudalizmu z dołu, drogą rewolucyjną".

Mechaniczne traktowanie ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy usypia czujność organizacji partyjnej

Fakty, które świadczą o zastraszającym pogarszaniu się dyscypliny pracy w zakładzie nr. 13 Zjednoczonych Fabryk Okuć i Sprzętów Metalowych w Szczecinie są następujące:

Od 1—20 sierpnia br. do pracy z nieusprawiedliwionych przyczyn nie przychodziło przeciętnie 11 proc. załogi. W ostatniej dekadzie sierpnia do pracy nie przychodziło już 12,1 proc. załogi.

Jeszcze gorzej przedstawia się dyscyplina pracy wśród kobiet, których zakład zatrudnia około 35 proc. ogółu pracowników.

W pierwszej dekadzie sierpnia br. do pracy nie przychodziło z nieusprawiedliwionych przyczyn 12 proc. zatrudnionych kobiet.

W ostatniej dekadzie nieusprawiedliwione nieobecności robotnic wynosiły już 15,8 proc.

W pierwszych 10 dniach września nieobecność kobiet w pracy osiągnęła zastraszającą liczbę 26,8 proc.

Czego prowadzi samouspokojenie

Analizując protokóły zespołu dyrektywy oraz podstawowe [illegible] partyjnej [illegible] się śledzi, że organizacja partyjna zajmowała się dyscypliną pracy w fabryce.

Przez cały okres od 17 maja, t. zn. od chwili wejścia w życie ustawy o socjalistycznej dyscyplinie pracy, organizacja partyjna nie zajmowała się tym zagadnieniem.

Zagadnienia tego nie włączyli w zakres swojej pracy ani agitatorzy, ani ZMP, ani Liga Kobiet, ani rada zakładowa.

Ustawa weszła w życie, rada zakładowa zorganizowała 3 masówki informacyjne, rozlepiono na murach zawiadomienie o ustawie i obok hali postawiono dwie tablice — czarną dla bumelantów — białą dla wyróżniających się w pracy i na tym skończyła się praca uświadamiająca w związku z ustawą.

Masówek już więcej nie było, tablice są niezapisane i powoli odpada z nich lakier.

O tym, że organizacja partyjna Fabryki Okuć i Sprzętów Metalowych w Szczecinie zupełnie nie interesuje się socjalistyczną dyscypliną pracy, świadczy również fakt, że po ukaraniu przez sąd bumelanta Wiśniewskiego, agitatorzy nie wykorzystali tego dla omówienia dyscypliny pracy, jej znaczenia w walce o wykonanie planu, organizacja partyjna zaś nie zainteresowała się Wiśniewskim, nie pomogła mu w uświadomieniu sobie swojej winy, w rezultacie czego parę dni temu kierownictwo fabryki zmuszone było przesłać ponownie do sądu wniosek o ukaranie tego robotnika za nowe wykroczenie przeciw socjalistycznej dyscyplinie pracy.

Organizacja partyjna zupełnie mechanicznie pozostawiła sprawę walki o dyscyplinę pracy ustawie, wpadła w błogie samouspokojenie, myśląc, że ustawa i prokurator całkowicie zabezpieczą dyscyplinę, a tym czasem w fabryce procent nieobecnych z nieusprawiedliwionych przyczyn rośnie z każdym dniem coraz bardziej.

Rozwinąć wokół ustawy głęboką pracę uświadamiającą

W czasie dyskusji nad V Plenum KC naszej partii, zabierający głos towarzysze podkreślali konieczność rozwinięcia przez organizacje partyjne, agitatorów oraz związki zawodowe i inne organizacje masowe, głębokiej pracy polityczno-wychowawczej wokół ustawy o zabezpieczeniu socjalistycznej dyscypliny pracy.

Mechaniczne traktowanie ustawy, uśpienie czujności, brak pracy uświadamiającej, to drogi, które prowadzą do takiego stanu, jaki panuje w Fabryce Okuć i Sprzętów Metalowych w Szczecinie.

Fabryka z winy obiboków i łazików, ludzi lekceważących sobie dyscyplinę pracy napotyka na poważne trudności w wykonywaniu planów produkcyjnych, społeczeństwo traci zaś co dzień z winy nierobów poważne sumy pieniężne.

Stan jaki istnieje na odcinku dyscypliny pracy w Fabryce Okuć, wymaga natychmiastowego zainteresowania się sprawą dyscypliny pracy przez organizację partyjną.

Do walki o dyscyplinę pracy stanąć musi cała organizacja partyjna, agitatorzy i pozostali członkowie partii, oraz pod kierownictwem organizacji partyjnej, związek zawodowy, ZMP, Liga Kobiet

(b)

Z ogólnopolskich dożynek w Lubi[illegible]

Wspaniałe osiągnięcia PGR i spółdzielń produ[illegible]nych województwa szczecińskiego i koszalińskiego [illegible]prezentowała na ogólnopolskich dożynkach w [illegible]nie delegacja, w skład której wchodzili przodow[illegible] pracy w PGR, wyróżniający się w pracy człon[illegible] spółdzielń produkcyjnych i przedstawiciele indy[illegible]nych chłopów.

Na zdjęciu: delegacja województwa szczecińskiego w korowodzie dożynkowym.

Przepasani szarfami przodowników pracy, robo[illegible] przodującego zespołu PGR Lubicz składają wi[illegible] dożynkowy.

[illegible] zamieni się w kwitnący kraj

[illegible]hydrostroj«

[illegible]za budowla świata

[illegible] zajmem i [illegible] naród radziecki uchwałą rządu o budowie Kanału Turkmeńskiego — gigantycznej udowli epoki stalinowskiej. Cała prasa radziecka zamieszcza liczne materiały świadczące o gorącym poparciu całego narodu radzieckiego dla konsekwentnej stalinowskiej polityki pokojowej, której wspaniałym wyrazem jest uchwała rządu o budowie Kanału Turkmeńskiego — ważnego ogniwa w realizacji stalinowskiego planu przeobrażenia przyrody w ZSRR.

Liczne dzienniki poświęcają artykuły wstępne historycznej uchwale rządu radzieckiego i zamieszczają wypowiedzi wybitnych uczonych i inżynierów — hydrologów, dotyczące budowy Kanału Turkmeńskiego. Dzienniki publikują ponadto liczne depesze i listy, w których masy pracujące Związku Radzieckiego, wyrażają głęboką wdzięczność partii komunistycznej, rządowi radzieckiemu i Stalinowi za wielką troskę o rozkwit gospodarczy socjalistycznej.

* * *

[illegible]wny Kanał Turkmeński [illegible]cznie się w dolnym biegu rzeki Amu-Daria w pobliżu miasteczka Tachja-Tasz nie daleko od miasta Nukus. Od Amu-Darii do dawnego, wyschniętego koryta tej rzeki dawnego Uzboj, kanał na długości 400 km przebiegać będzie sztucznie wykopanym łożyskiem. Następnie obchodząc od południa kotlinę Sarykamysz-Kanał przejdzie korytem istniejącej studzień Czaryszły [illegible] Kel-Kor na przestrzeni 5[illegible] km. Następnie od tych jezior kanał przebiegnie ponownie sztucznym korytem na przestrzeni 200 km, spływając z kolei do ogromnej kotliny, której płaskie dno wchłonie całą piaszczystą wodę. Kotlina ta połączona ostanie kanałem z Morzem Kaspijskim.

Dla zilustrowania skali budowy Kanału Turkmeńskiego wystarczy wskazać, że długość tego kanału wraz z kanałami pobocznymi wynosić będzie 2 300 km czyli niemal dziesięciokrotnie więcej niż długość Kanału Sueskiego i Panamskiego razem wziętych.

Kanał Turkmeński posiadać będzie olbrzymią zaporę wodną oraz elektrownię w pobliżu Tachja-Tasz. Mniej więcej w środkowej części kanału zbudowane zostaną dwie zapory wodne i potężne rezerwuary dla regulowania poziomu wody oraz wielka elektrownia wodna. Jednocześnie zbudowany zostanie co najmniej jeden wielki kanał boczny. W ten sposób w sercu pustyni Kara-Kum powstanie olbrzymi rezerwuar słodkiej wody, która nawodni równinę nadkaspijską oraz olbrzymie tereny zachodniej Turkmenii.

Wybitny uczony radziecki prof. Kowda stwierdza, że zbudowanie kanału i jego wpływ na warunki geofizyczne terenów gdzie będzie on przebiegał, porównać można jedynie z procesami geologicznymi zmieniającymi ukształtowanie skorupy ziemskiej. Klimat ulegnie znacznemu złagodzeniu. Znaczny wpływ na złagodzenie klimatu posiadać będą również ochronne masywy leśne, które powstaną wzdłuż kanału. Masywy te stanowić będą zaporę nie do przebycia dla lotnych piasków pustynnych stanowiących wielkie niebezpieczeństwo dla kanału i dla całego życia na tych terenach. **Te masywy leśne posiadać będą długość około 7.500 km. Stworzone w ten sposób masywy leśne zajmą obszar około pół miliona ha.**

Z listów do Redakcji

Przestarzałe i nie odpowiadające nowym warunkom pracy normy hamują wydajność i krzywdzą robotników

Podjęta przez robotników Zakładów Starachowickich inicjatywa rewizji przestarzałych norm znalazła wśród robotników szczecińskich zakładów pracy żywy oddźwięk.

Dowodem tego było między innymi nadesłanie do naszej Redakcji szeregu artykułów i listów robotników na temat rewizji przestarzałych norm.

Dziś drukujemy list, który nadesłał nam jeden z robotników Zakładu nr. 13 Zjednoczonych Fabryk Okuć i Sprzętów Metalowych w Szczecinie, tow. WIKTOR KĘDZIORA.

Tow. Redaktorze!

Zwracam się do Was w następującej sprawie. Pracuję obecnie w Zjednoczonych Fabrykach Okuć i Sprzętów Metalowych, Zakład nr. 13 w Szczecinie przy spawaniu. Wiele razy zastanawiałem się nad sprawą norm i doszedłem do wniosku, że dotychczasowe normy w naszej fabryce są niesłuszne, przestarzałe.

Dlaczego tak jest, postaram się bliżej wyjaśnić:

Zakład nasz został na początku bieżącego roku zreorganizowany, przeszliśmy na nową produkcję. Nasze Zjednoczenie, biorąc pod uwagę brak doświadczenia robotników w nowej produkcji, — przysłało nam dość niskie normy.

Początkowo załoga nasza nie potrafiła i tych niskich norm wykonać. Jednak po kilku miesiącach pracy, po zaznajomieniu się z produkcją, po nabyciu dostatecznych kwalifikacji — wydajność pracy wzrosła bardzo znacznie.

I tak obecnie zespoły produkujące łóżka koszarowe wyrabiają 224 proc. normy, łóżka szpitalne — 165 proc. normy, lakiernia osiąga 186 proc. normy, a spawacze 197 proc. normy.

Jak zaznajomienie się z produkcją i lepsza organizacja pracy wpłynęły na duże przekraczanie norm, najlepiej zilustruję na przykładzie pracy spawacza.

Przesłane przez Zjednoczenie próbne normy przewidują dla spawacza wykonanie w ciągu dnia pracy, tzn. w ciągu 480 minut, 30[illegible] nóżek łóżkowych albo [illegible] zapozn[illegible] spawanie, wykonujemy t[illegible] z łatwością od 100 do [illegible]ram i 500 — 630 nóżek dz[illegible]nie.

Jest rzeczą jasną, że ta norma, którą można bez specjalnego wysiłku o 100 proc. [illegible]więcej przekroczyć wcale n[illegible] wpływa na zwiększenie wydajności pracy i nie mobilizuje robotników do jej zwiększania.

Nie wolno nam zapominać, co mówił tow. Minc na V Plenum KC PZPR, że wszyscy musimy sobie w pełni uświadomić, że bez przewidzianego w Planie 6-letnim wzrostu wydajności pracy oraz obniżenia kosztów własnych, nie może być mowy o wykonaniu planu.

A podnoszenie wydajności pracy realizuje się tylko poprzez stałą rewizję norm opartą o postęp techniczny, wzrost kwalifikacji robotników i lepszą organizację pracy.

W naszym zakładzie pracy jest konieczna rewizja norm, jest konieczne opracowanie w miejsce próbnych, przestarzałych norm — norm takich, które by uwzględniały nowe warunki pracy i były sprawiedliwe dla robotników.

Ja osobiście uważam, że można czas spawania 300 nóżek łóżkowych i 50 ram skrócić z 480 minut do 280 minut, gdyż tak wykazała nam praktyka.

Jednocześnie zwracam się do wszystkich robotników naszej fabryki, aby poddali rewizji dotychczasowe swoje normy. Przez to samo przyczynimy się do przyśpieszenia realizacji Planu 6-letniego oraz zwi[illegible]my wydajno[illegible]

Helena Szmuda — RZS Taczały, pow. Łobez

Opierając się na doświadczeniach radzieckich zorganizowałam pracę kobiet w spółdzielni produkcyjnej

Latem tego roku uczestniczyłam w wycieczce do Związku Radzieckiego. Zwiedzaliśmy wiele kołchozów, zapoznaliśmy się z nowymi metodami upraw i hodowli.

W czasie naszego pobytu w ZSRR zauważyłam, że kobiety radzieckie na równi z mężczyznami biorą udział we wszystkich pracach w kołchozie. Kobiety pracują w brygadach, na polu, przy hodowli, kobiety są

Helena Szmuda opowiada członkom spółdzielni o swych wrażeniach z wycieczki do ZSRR.

członkami zarządu kołchozów, biorą udział w pracy zespołów artystycznych i samokształceniowych.

Po powrocie porównałam to z sytuacją w naszych spółdzielniach. Np. w naszej spółdzielni produkcyjnej w Taczałach dotychczas kobiety nie pracowały prawie wcale. Gdy porównałam to z aktywną pracą kobiet radzieckich zrozumiałam, że spółdzielnia bez pracy kobiet nie może dobrze rozwijać się.

Wspólnie z Zarządem i organizacją partyjną radziliśmy w jaki sposób można wciągnąć kobiety do pracy w spółdzielni. Polecono mi zorganizowanie, polnej brygady kobiecej. Z początku szło mi ciężko, kobiety nie chciały pracować, wymawiały się brakiem czasu, wiele trudności miały matki z małymi dziećmi.

Latem zorganizowano u nas przedszkole dla dzieci i to częściowo rozwiązało problem udziału kobiet w pracach RZS. Wówczas rozpoczęłam organizowanie w naszej spółdzielni brygady kobiecej. Tłumaczyłam kobietom, że tylko wspólną pracą możemy powiększyć dochód spółdzielni i poprawić życie członków spółdzielni. Najwięcej zrobiło jednak moje opowiadanie o kołchozach radzieckich. Opowiadałam im o tym, jak żyją kołchoźnicy, jak kobiety razem z mężczyznami idą do każdej pracy, i jak dzięki temu wzrasta dobrobyt rodzin kołchoźników.

Wreszcie udało się zorganizować brygadę kobiet. Pracowałyśmy przy pieleniu buraków i przy ustawianiu snopów w stogi. Praca ruszyła jeszcze lepiej, kiedy zorganizowałyśmy w brygadzie współzawodnictwo pracy. Okazało się, że kobiety chcą pracować. Kiedy powstało przedszkole i kiedy kobiety przestały wierzyć rozsiewanym plotkom, w spółdzielni, robota ruszyła na całego.

Najlepsze wyniki w pracy, w czasie akcji żniwnej i przy pieleniu buraków osiągnęły: Mahometa Zofia, Stopa Franciszka, Kowalska Maria i Wiśniewska.

Po pracy często zbieramy się i radzimy jak lepiej u nas w spółdzielni zorganizować pracę. Opowiadam im o pracy kobiet radzieckich. Zastanawiamy się jak wykorzystać w naszej spółdzielni te doświadczenia. Obecnie chcemy zorganizować w naszej spółdzielni hodowlę kur na podstawie wzorów radzieckich. Mamy nadzieję, że nam się to uda.

Tak więc opierając się na doświadczeniach z wycieczki do ZSRR, udało mi się wciągnąć do pracy naszej kobiety. W ten sposób zwiększy się gospodarka naszej spółdzielni i podniesie się dobrobyt członków.

Franciszek Gil

ZA NIE ISTNIEJĄCEJ GRANICY

I.

kończył się nad mo-
dy na promie „Wolin"
n mechanika Trzciń-
Słuch o jakimś czło-
często wyprzedza spot
nim. W maju, czerwcu
minionego lata, gdy
marynarzom Żeglugi
brzeżnej, po doglądnięciu
ów i maszyn, zostawa-
kie dość czasu i okazji
bodnego podflirtowania
z „żądnymi morza"
iczkami, a regulamin
wodnictwa pracy za
ość liczył jeszcze tyle
nktów co za oszczęd-
ię — „Wolin" — Trzciń
wśród wachtowych na
pasażerskiego, oznacza
ą służbę: zmianę dwu
terogodzinną, pier-
y tygodnie wogóle bez
maszyny pełny czas
ą, czyli prócz parogo-
bunkrowania w nocy,
dzi, prawie żadnej
do poprawienia
e w końcu i plecy
rzez przeciekające
wory.

o tego człowieka,
do zespołu wszyst
g, ale do służby wy-
na inne, dalekie na-
wymieniano tutaj w

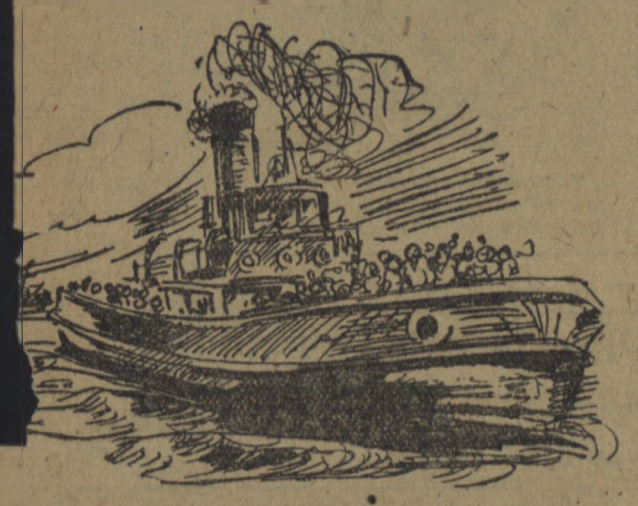

rozmowach o mechanikach i maszynowniach szczególnie wówczas, gdy prom świnoujski zeszedł w lipcu na Szczecińską Stocznię i Trzciński, nie opuszczając statku, nie pokazując się na dworcu Morskim, dopilnowywał zrobienia maszynach tego wszystkie- co dotychczas dwoma kot nie dawało mu nieraz lić potrzebnych atmosfer. znania te miały pewną wa trochę wzniosłe, były jak piom za wierną służbę: nie lazywały, jak po prostu hleb w pierkarni dla każdej dziny Świnoujścia zależy od stałej wygranej Trzcińskiego z maszynami promu; pokład „Wolina" to przecież nic inne go jak zwodzony most między na przemian domami ludzkimi i zakładami pracy, w dwóch rzeką przeciętych częściach miasta, most zwodzony między miastem i stacją kolejową i autobusową, między całym żywym wyspiarskim ciałem powiatu i jego głową — stolicą.

II.

Owego wieczoru „Wolin" odbił od pięknego jak prome nada, na ciepłe południe zwróconego wybrzeża Władysława IV. Rozbawione gromady na brąz opalonych kobiet i mężczyzn śpieszyły ze świnoujskiej plaży do pośpiesznego pociągu na Szczecin. Prom wiózł je właśnie na drugą stronę, ku stacji Odra. Usmolony, wysoki palacz o perkatym nosie, który, w czymś na głowie podobnym do beretu albo mycki, wracał z messy do maszynowni i obiecywał że pierwszy mechanik „zaraz tu gdzieś musi być", popatrzył na czysty jeszcze, ale jeden z ostatnich, letni zmierzch i rzekł: „Teraz dla nas lepsze czasy: jesień, zima... nie będzie już tak piec w maszynach..." Obszedłem nadbudówkę. Na promie je- pogotowia, jakaś furman

Przy manometrach milczący człowiek w roboczym kombinezonie. Zmęczone oczy w ciemnej twarzy. Zajrzałem znów do luku. Tuż pod drabinką stał człowiek w okrągłej czapce na głowie, w wyprasowanych spodniach i białej, czystej koszuli. Patrzył w górę. To był Trzciński. Twarz mechanika i oczy nie zdradzały w ogóle, że jest w służbie. Tymczasem pierwsze, co powiedział ze swego życia, było — że teraz nie chciałby oddać swoich maszyn komu innemu.

Pierwszego dnia powiedzieliśmy sobie niewiele. „ No i jak się pracuje, jak się żyje, jak oszczędności... i właśnie to: że nie chciałby oddawać teraz swoich maszyn...

Następnego dnia mechanik szedł z rana na opatrunek. (Dawno nie miał już takiej historii: maszyna ścięła mu kawałek palca). Umówiliśmy się na jedenastą. O pół do dwunastej poczęliśmy wspólnie wędrować przez kanał — to na pokładzie, to w messie, to w maszynowni. Dzień był gorący, było duszno. Zabieraliśmy z jednej strony ludzi i wozy i wracaliśmy po tych, co z kolei zbierali się po stronie, którą opuściliśmy przed trzydziestoma minutami. Znów zabieraliśmy ludzi i wozy, płynęli, dobijali, ludzie schodzili szybciej, wozy zjeżdżały później, wciąż i wciąż nowi ludzie już czekali na przeciwnych brzegach, już zbierali się na przejazd.

III.

Służba na „Wolinie" nie jest ciężka — jest uciążliwsza niż na innych jednostkach. W swoich 39 rozkładowych rejsach od brzegu do brzegu, w czasie postoju na przystaniach, podczas odpoczynku nocnego — statek nie opuszcza pary.

Służba na „Wolinie" to stała gotowość, nawet w czasie nocnej przerwy: każdej chwili na przeciwnym, wolińskim brzegu może stanąć karetka pogotowia; z miejskiego brzegu może chcieć wydostać się straż pożarna... Tylko co trzecią, czwartą noc, kiedy statek idzie po bunkier, można sobie tu pofolgować, „rozłożyć się" z drobnymi remontami. Jedyna chwila słabości: bez bunkru statek i tak nie pojedzie.

W różnicy między czystym, prawie odświętnym strojem zmianowym wysokiego, kołyszącego się z lekka Trzcińskiego i wyobrażeniami, stworzonymi przez szczecińskie opowiadania, mieściła się tajemnica innych, czarnych dni mechanika. Jeszcze w czymś widać było dalszy, milczący ciąg zdania: — „Teraz nie chciałbym oddawać nikomu maszyn". W pocałowaniu rąk obu mechaników przez ciemne plamy: w tym, że wśród starych, szarych cętek nie było ani jednej nowej, zaczerwienionej. Oparzeliny czasu, kiedy wszystkie przewody przeciekały wrzątkiem, czasu wciąż grożącego wybuchem — zszarzały. I czas ów odchodził coraz dalej.

lincowego remontu na można było

ną, niepodgrzaną wodą, zamiast choćby utrzymać temperaturę — oziębiało. W czasie prawie 24 godzin pełnej pracy statek palił 6 ton węgla. Dziś maszyny pracują na jednym kotle i palą na dobę około 3 ton — zależy jaki węgiel. Teraz opuścić swoje maszyny? Trzciński dopilnował przecież na stoczni każdego drobiazgu w remoncie; dociągnęli z drugim mechanikiem wszystko po powrocie do Świnoujścia, w pierwszych rejsach. ...Teraz, kiedy spokojnie może wyjść na pokład?...

IV.

Dość szybko rozmowa zeszła na węgiel. Bo Trzciński jest na „Wolinie" jednym z gospodarzy węgla w Żegludze Przybrzeżnej. Jego codzienna droga przez kanał bez przerwy krzyżuje się z drogą obcych parowców, ten sam węgiel od nas wywożących i w zamian przywożących maszyny, chemikalia, pełne luki ładunków. Jeśli Trzciński zaoszczędzi pary w swoich rejsach w poprzek kanału — więcej węgla będzie mogło płynąć tym kanałem na północ — więcej ładunków przybędzie do nas stamtąd. I jeszcze: każdego prawie palacza Żeglugi, palić uczył Trzciński. Jakby na praktykę, dawano ich przeważnie wpierw do niego, jeszcze na „Sanie", jeszcze na „Dianie".

W chwili gdy pytanie o oszczędność jest pytaniem o połowę wykonania Planu Sześcioletniego, gdy w całym kraju, przy wszystkich ruszta oszczędne podrzuty na paleniska stały się podrzutami na Plan Sześcioletni, nie mogło to być bez znaczenia — jak tych palaczy nauczył palić Trzciński; jak uczył dzisiaj załogę swojej maszynowni.

— Co trzeba robić, żeby osiągnąć to najgospodarniejsze upalenie węgla? Najwydatniejsze a najmniejsze rozlanie oliwy? Rozsmarowanie smaru?

— Najważniejsza rzecz — oszczędzanie maszyni — odpowiedział powoli i poważnie mechanik. Kotłów szczególnie. Nieoszczędzana, rozjechana maszyna nie da żadnej oszczędności i jeszcze przekroczy normę. Jak z „Dianą": — Kiedy schodziłem z niej, robiła rejs w 4-ch godzinach. 8 węzłów na godzinę. Potem coraz dłużej, coraz dłużej... teraz robi już 6 węzłów na godzinę i kurs Szczecin — Świnoujście w pięć, pięć i pół godzin. — Pracują dwie maszyny, ale

ciągnie właściwie tylko jedna śruba. Na podwodnych palach w Międzyzdrojach pozaginali pióra jednej śruby i teraz maszyna ciągnie, a śruba bije w wodę, ale nie ciągnie. I jaka to teraz oszczędność?

śmy z pokładu. Poszliśmy oglądnąć udrękę załogi — stację bunkrową, nieco dalej przystani, wzdłuż jakiejś bocznicy. Była to w istocie kupa węgla, zwalona w piach, na stare żelastwo, bez odpowiedniego dojścia od kanału.

W nocy trzeba dobijać do nieoświetlonego nabrzeża tuż obok starego wraku.

Węgla zsypanego w niskie, szerokie hałdy, w dużej części za wrakiem, nie było jak transportować ku pokładowi. Załoga pozbierała jakieś szyny, powiązała drutem, stał na nich jakiś wagonik — miara odbieranego bunkru... Tak bunkrowanie oznacza dla „Wolina" ciężką, nocną wyprawę w ryzykowne warunki.

V.

Zawróciliśmy na przystań. Pociąg, który dopiero co wysunął się z dworca, wymiótł z poczekalni prawie wszystkich ludzi. Było tam chłodniej niż na pokładzie i nabrzeżu. Usiedliśmy na jedno piwo. Nie wypuszczałem Trzcińskiego z kręgu pytań o oszczędność.

— „Nie dopuszczać do oziębienia kotłów przez zasilanie zimną wodą — to było by drugie" — odpowiadał dalej. — „My dziś możemy jechać na jednym kotle, bo maszyna jest już za lana po remoncie ciepłą wodą.

Nie dopuścić do zaoliwienia — trzeba czysto utrzymywać odoliwiacze. Pilnować z kolei by kotły nie dostawały kamienia. Kamienna otulina tworzy bardzo silną izolację.

— Nie przestudzać kotłów — nawrócił jeszcze raz do „oziębiania", jakby tymczasem szukając dalszych punktów. I zaraz ciągnął dalej: — „...W końcu dobrze przygotowywać je do pracy: po pierwsze — odpowiednie wmurowanie mostków, drugie — dokładne czyszczenie odpowiednimi szczotkami. U nas to jest pod psem — przyznał machając ręką. Nie ma produkcji szczotek tego rozmiaru, na nasza maszyne. Inne są. A jak kocioł nie jest oczyszczony, żelazo jest izolowane sadzami i nie przepuszcza ciepła...".

Wskazówka podchodziła do dwójki. Poszliśmy. Na palach przystani z kolei czekaliśmy na prom, który uciekł nam akurat spod nosa, nie zważając na dworcowy zegar. Kiedy wreszcie wróciliśmy na Wybrzeże Władysława IV, załoga prosiła mechanika, żeby koniecznie pokazać ich mieszkania.

Przez jakąś zapuszczoną bramę, zamarłe podwórze i piętra przedostaliśmy się do mieszkań. Kto wie czy, reportaż nie powinien by się zacząć od nich: od domów, do których po 24-godzinnej pracy wracała wówczas na 24-godzinny wypoczynek część marynarzy „Wolina" i od wstydu za że

Przybrzeżną i Urzędy

Miejskie Świnoujścia. Ludzie, od których sprawnej pracy zależy tętno miasta, dowóz chleba, regularne życie miejskich przedsiębiorstw — mieszkali bez wody, bez światła, w zaśmieconym, opuszczonym przez wojsko budynku, sypiając na zbitych z desek — to ściągniętych skądś i własnym przemysłem malowanych łóżkach. Część załogi „Wolina" pochodzi ze Świnoujścia, ale część do pracy w Świnoujściu została wysłana ze swoich domów rodzinnych, ze Szczecina. Ludziom tym do początku września, kiedy otrzymali nowe, odremontowane izby, nikt nie pomógł lepiej zamieszkać.

VI.

Nowy już dzień kończył się nad morzem gdy rozstaliśmy się z załogą „Wolina". Prom, zatoczywszy lekkie zakole, po odepchnięciu się od przystani, sunął od kilku chwil kanałem na ukos, do Wybrzeża Władysława IV — od którego my właśnie odbijaliśmy. Dzieci z Rembertowa, które tego dnia także wsiadły na „Julię", ledwo położyły na ławach w salonie swoje plecaki, wszystkie wypadły z powrotem do burt.

Przy oknie w salonie zostało tylko kilka najgłodniejszych, które rozpakowywały szybko śniadania i jedna, trochę opuchnięta dziewczynka, której opiekun ze znaczkiem Czerwonego Krzyża przewijał opatrunek na uchu. Było parę minut po piątej. „Julia" wychodziła w drugą drogę swego dnia — do Szczecina. „Wolin" zaczynał i kończył swoją świnoujską dwudziestą czwartą. Połowa bunkru z magazynu „Wolina" idzie na ciągłe, zaledwie paru minutami prostego rejsu przedzielone przybrzeżne manewrowanie, na 80 odbijań i dobijań do nabrzeża. Stąd norma zużycia węgla na „Wolinie" nie może być we współzawodnictwie wprost przeliczana na proste, pięciogodzinne zużycie węgla „Diany" czy „Telimeny"... przez Zalew. To tak jak marsz równą, wytyczoną trasą i marsz co chwila z przeszkodami.

Od powrotu ze stoczni „Wolin" przeszedł na jeden kocioł i trzy tony węgla na dobę. W sierpniu, przez pierwsze 15 dni, Trzciński i jego kolega Ul ucki doszli do 2014 kg. dobowego zużycia węgla. W ciągu tego miesiąca palacze i mechanicy „Wolina" zużyli w stosunku do przedremontowego maja 70 ton węgla mniej; około 15 ton zaoszczędzili wedle przeciętnej dobowej poremontowej; doliczając oszczędności w czyści wie — załoga zdobyła dla 6-letniego Planu około 60 tys. zł.

Inne statki zejdą z eksploatacji jesienią. „Elżunia" będzie chodzić chyba do lodów. „Wolin" będzie pełnić służbę na Świnie okrągły rok. „Wolin" jest jedną z nielicznych jednostek żeglugi, na których i w zimie leży obowiązek dalszego oszczędzania na Plan Sześcioletni. Jego załoga przez cały rok może oszczędzać na samym paliwie dziesiątki tysięcy złotych co miesiąc, oszczędzić i więcej: na „Wolinie" nie ma bowiem przecież ani norm zużycia oliwy ani norm zużycia smarów. Trzciński sam powiadał, że gdy dostaje ar woli go „prze", żeby nie

przetopiło się cokolwiek w maszynach.

VII.

Na redzie opuszczanego przez nas awanportu czekała na pilota gromada statków po węgiel. Po pas w wodzie szły ciężko obładowane rudowęglowce ze Szczecina. Gazety przynosiły komunikaty: 215 milionów ludzi podpisało się na świecie za pokojem... Na cześć Kongresu Pokoju ZMP-owcy Nowej Huty zobowiązali się przedterminowo zakończyć budowę pięciu bloków..." Czyż cała maszynownia „Wolina", mechanicy i palacze nie oddali na tę Hutę i na budowę Świnoujskiej chłodni, na pokojowe, szczęśliwsze życie swoich dzieci?

Prom zniknął już za brami Świny, otaczały nas tylko mewy; obraz prostego Trzcińskiego mechaników przy ma i palaczy, zucaja gla na wciąż za

Dw podrzu swój na Pla zaoszcz

wy, osobny podrzut na paleniska Planu, budowę Nowej Huty, nowych fabryk i stoczni. Obok maszyn „Wolina" jawiły się maszynownie „Diany" i „Telimeny". Ich mechanicy i palacze to także gospodarze węgla w Żegludze Przybrzeżnej; gospodarze rezerw Planu.

VIII.

Statek wiódł wciąż za stado białych mew. Obraz cowitej dniówki świnouj załogi nie odstępował d W obrazie było coś, co, m pracowitości i sprawności załogi, wciąż niepokoiło „czy to wszystko?" — Czy wszystko od „Wolina" Plan Sześcioletni?

Trzciński, który spośr nych mechaników zliczy więcej sposobów oszczędzan czcił równocześnie jakieś ta bu. Bez woli walki stał pr jakąś granicą... Zastrz się wciąż, że „swoje ma musi dostać" — nie pyta kładnie dalej — jaki

Jakież to „swoje „Wolin" nie ma r a, ust ko przeciętne z niedoboro ne przez załogę wym przeważ węglu, przy — „czyszczen kotłów pod psem". Prz też sam Trzciński, zapyta o normę zużycia oliwy smarów, odpowiedział: „N wiem dokładnie— chciałem już mierzyć butelkami".. więc, jakie swoje? Ile ono oznacza, to „maszyna musi dostać..." Przecież to „żelazne" „swoje" zostało stworzone w warunkach pływania nieoszczędnościowego, przy nieobecności wielu składników oszczędnościowego palenia. Przecież to „swoje" jest bodaj na oko, przecież tworzą je po kolei przepływane i przepalone dni, które daleko nie wszystkie były oznaczonymi dniami stałego, metodycznego wysiłku nad zmniejszeniem zużycia. I tak zostało to pytanie: —Jakie „swoje" musi dostać maszyna „Diany", maszyna „Telimeny", motory „Julii", „Elżuni", „Małgosi" i „Jolanty" — pytanie całej Żeglugi Przybrzeżnej.

O pełne włączenie POM województwa koszalińskiego do walki o socjalistyczną przebudowę wsi i realizację Planu Sześcioletniego w rolnictwie

W realizacji Planu 6-letnie go na terenie woj. koszalińskiego Państwowe Ośrodki Maszynowe odegrają szczególnie ważną rolę. Stanowić będą bazę, na której w znacznej mierze oprze się proces uspółdzielczenia wsi, systematyczny wzrost gospodarczy, organizacyjny i polityczny spółdzielni produkcyjnych. POM stać się muszą podporą dla mało i średniorolnych chłopów w ich walce z kułactwem.

Na terenie naszego województwa mamy obecnie 6 POM, ponadto w trakcie organizacji znajduje się dalszych 5 w powiatach: białogardzkim, koszalińskim, bytowskim, słupskim oraz drugi POM w powiecie wałeckim. W okresie Planu 6-letniego ilość POM i ich park maszynowy jeszcze bardziej wzrośnie.

POM naszego województwa przezwyciężyły już pierwsze trudności organizacyjne i niektóre z nich mają poważne osiągnięcia. Naogół jednak praca POM na terenie województwa koszalińskiego jest jeszcze niedostateczna. Brakuje w POM wystarczającej ilości maszyn rolniczych, fachowe kadry POM są niezbyt liczne i jeszcze słabe, wzmocnienia wymagają również organizacje partyjne przy POM.

Osiągnięcia w czasie akcji żniwnej

W czasie akcji żniwnej nasze POM wykonały swe plany produkcyjne w 100 proc. Traktorzyści i załogi POM pracowały ofiarnie i wydajnie. W najgorętszym okresie żniw pracowano nawet w niedziele i święta, a częstokroć praca prowadzona była również na dwie zmiany i w nocy. W indywidualnym i brygadowym współzawodnictwie pracy wyrosło wielu przodowników. W POM **w powiecie szczecineckim** wyróżniła się w pracy brygada tow. **Filipiaka**, która stale przekraczała dzienne normy pracy, a ponadto wyróżnia się stałą troską o maszyny i ich konserwację. Dobrymi wynikami w pracy poszczycić się mogą również POM **w Sławnie i Miastku.** POM w Miastku ma już 10 traktorzystów — przodowników pracy. W POM w Sławnie wielu traktorzystów wykonuje przeciętnie ok. 180 proc. normy, a ZMP-owiec **Piotr Wiak** wyrabiał w czasie akcji żniwnej 208 proc. normy.

Wzmóc walkę o poszanowanie sprzętu i socjalistyczną dyscyplinę pracy

Te niewątpliwe osiągnięcia załóg POM nie mogą nam jednak przesłonić niedociągnięć które miały miejsce w niektórych POM naszego województwa. W czasie akcji żniwnej nie wykorzystano w pełni maszyn rolniczych. 44 traktory stały nieczynne. Zostało to częściowo spowodowane brakiem części zamiennych do traktorów i niemożliwością ich szybkiego wyremontowania, były jednak wypadki nie wykorzystania traktorów wskutek niedbalstwa załóg, lub wręcz karygodnego stosunku do powierzonego sprzętu. W czasie akcji likwidowania ugorów i w czasie żniw nadmiernie psuły się maszyny **POM w Szczecinku.** Były wypadki upijania się traktorzystów, wypadki bezmyślnego rozbijania sprzętu. Np. w **POM w Wałczu** traktorzysta **Paweł Musiak** będąc w stanie nietrzeźwym rozbił traktor, a jeden z traktorzystów **POM w Sławnie** również z tego samego powodu, uszkodził głowicę i chłodnicę narażając POM na straty w wys. 120 tys. złotych.

Takie wypadki nie mogą mieć miejsca w naszych POM. Organizacje partyjne przy POM muszą wzmóc walkę o socjalistyczną dyscyplinę pracy, muszą w załogach wyrabiać poczucie odpowiedzialności i troski o sprzęt. Załogi POM muszą energicznie piętnować wszelkie wypadki nadużywania alkoholu, muszą śmiało i bezwzględnie plenić ze swych szeregów szkodników gospodarczych w rodzaju Musiaka.

Zwiększyć wysiłki w walce o kadry agronomów

O wzroście naszych POM, o ich oddziaływaniu gospodarczym na wieś decydować będą szeregi fachowych kadr. Sprawa kadr, szczególnie zaś kadr agronomów w naszych POM, nie przedstawia się najlepiej. Brak jest agronoma w POM w Szczecinku. SOM w powiecie miasteckim ma jedynie dwóch praktykantów, zaś w POM w powiecie miasteckim ma jednego starszego agronoma i trzech praktykantów. Poza tym wszystkie inne POM mają agronomów brak im natomiast praktykantów. Fakt ten świadczy, że polityka kadr w naszych POM nie była prowadzona właściwie, że wszystkie POM obok agronomów musimy obsadzać również praktykantami, że walka o kadry wykwalifikowanych agronomów musi stać się jednym z naszych najważniejszych zadań.

O aktywizację organizacji partyjnych przy POM

W czasie akcji żniwnej i akcji jesiennej, przodują te POM, w których najaktywniej pracują organizacje partyjne, w których organizacje partyjne interesują się zagadnieniami produkcyjnymi. Do najlepszych należy praca organizacji partyjnej przy POM w Wałczu. Organizacja ta dobrze przyswoiła sobie wytyczne V Plenum i zainteresowała całą załogę zagadnieniami produkcyjnymi swego zakładu pracy. W POM w Wałczu odbywają się często zebrania organizacji partyjnej i zebrania całej załogi poświęcone sprawom produkcyjnym. Organizacja partyjna przy POM w Wałczu wychowała aktyw świadomych towarzyszy partyjnych i przeprowadza systematyczną pracę szkoleniową wśród załogi. W wałeckim POM, dzięki dobrej pracy organizacji partyjnej i jej mobilizującemu oddziaływaniu na załogę, plany produkcyjne wykonano w 131 proc.

Natomiast organizacja partyjna przy POM w powiecie szczecineckim pracuje źle. Towarzysze z POM w Szczecinku nie organizują zebrań i nie interesują się zagadnieniami produkcyjnymi. Organizacja ta również prawie wcale nie pracuje nad uświadomieniem ideologicznym i politycznym załogi. Brak właściwego stylu pracy szczecineckiej organizacji partyjnej spowodował, że w czasie wykonywania prac, nadmiernie psuły się maszyny i traktory, że nie zawsze w terminie wykonywano plany produkcyjne.

Załogi POM biorą udział w walce klasowej

Organizacje partyjne w POM muszą dbać o stały wzrost świadomości politycznej i ideologicznej załóg. Musimy pamiętać, że załogi POM biorą bezpośredni udział w zaostrzającej się walce klasowej, że często od ich postawy i świadomości ideologicznej, od ich oddziaływania zależy szybki proces uspółdzielczenia naszej wsi, zależy szybkie zwycięstwo mało i średniorolnych chłopów w walce z kułactwem. Dlatego też sprawa szkolenia partyjnego w POM nabiera szczególnego znaczenia. W okresie zimowym organizacje partyjne w POM muszą swój wysiłek skierować na szkolenie ideologiczne. Muszą im w tym przyjść z pomocą Komitety Powiatowe naszej partii. Jeśli będziemy mieli świadome i rewolucyjne kadry w naszych POM, to niewątpliwie szybciej przeprowadzimy proces uspółdzielczania wsi naszego województwa, szybciej wykonamy Plan 6-letni.

Czesław Łomejko
instruktor Wydz. Rolnego KW PZPR w Koszalinie

NA SPOTKANIU DELEGACJI ZW. BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ Z NIEMIECKIMI BOJOWNIKAMI Z FASZYZMEM W GUBEN — NRD.

Nie zorientujesz się już, która nasza, ZMP-owska, a która FDJ-owska młodzież. Zamienili się koszulkami i transparentami zmieszali. Grzmią pieśni — jedna goni drugą, zaciąga harmonia, na której mistrzowsko gra niemiecka młodzieżówka.

Łańcuch prasowo — radiowy na odbudowę Warszawy

Ogłaszamy pierwszą listę łańcucha prasowego na odbudowę Warszawy.

I sekretarz KW PZPR tow. Kozłowski wpłacił na SFOS 2.000 zł. i wzywa do dalszego kucia ogniw łańcucha wpłat przewodniczącego prezydium WRN w Koszalinie posła ob. Kołodziejczyka, przewodniczącego WKW ZSL ob. Fronczaka i dyrektora ZO PGR tow. Ciecialę.

Przewodniczący Prezydium PRN w Koszalinie tow. Kowalenko wpłacił 2.000 zł. i wzywa do dalszych wpłat I sekretarza KP PZPR tow. Grygiewskiego, prezesa spółdzielni „Pionier" tow. Rauna, członka zarządu PZGS tow. Sobolewskiego, kierownika Pow. Zarz. Drogowego tow. Bogusza i kier. Wydz. Finans. PRN tow. Wasilewskiego

Przewodniczący Zarządu Woj. ZMP tow. Trepówna wpłaciła 1.000 zł. i wzywa do dalszych wpłat wiceprzewodniczącego prezydium WRN tow. Kukulskiego, naczelnika Wydziału Oświaty WRN ob. Jędryszkę, wiceprzewodniczącego ZW ZMP kol. Mizerę, kol. Gędaszka oraz koło ZMP przy OSAPL

Wiceprzewodniczący prezydium PRN tow. Niewiadomski wpłacił 1.000 zł. i wzywa wiceprzewodniczącego MRN tow. Goździckiego.

Sekretarz Prezydium PRN tow. Kaczmarek wpłacił 1.000 zł. i wzywa sekretarza MRN tow. Brudingera.

Red. tow. Piekutowski z „Kuriera Koszalińskiego" wpłacił 1.000 zł. i wzywa red. tow. Łączyńskiego z „Dziennika Bałtyckiego".

Red. tow. Dmochowski z „Głosu Koszalińskiego" wpłacił 1.000 zł. i wzywa do dalszego kucia ogniw łancucha wpłat na konto Społecznego Funduszu Odbudowy Stolicy. II sekretarz KW PZPR tow. Kwietnia, instruktora Wydziału Rolnego KW PZPR tow. Łomejkę oraz załogę kutra rybackiego „KOŁ-34" z Kołobrzegu.

Poradnik rolnika

Korzyści zakiszania pasz

Stały rozwój hodowli, podniesienie jej jakości wymaga stosowania nowych racjonalnych sposobów żywienia inwentarza i konserwacji pasz.

Jak wynika z dotychczasowej praktyki, wielu chłopów stosuje u nas głównie suszenie paszy zielonej na siano, rzadko natomiast konserwuje paszę w postaci kiszonej. To pewne „lekceważenie" w stosunku do tego systemu konserwacji pasz jest niesłuszne.

Korzyści z kiszenia pasz są bardzo liczne. Przede wszystkim kisić możemy takie pasze, które nie nadają się do wysuszenia na siano, a więc liście buraków, warzyw, słonecznik, kukurydzę, łubin sprzątnięty na zielono itp. Dotychczas skarmia się te rośliny przeważnie na zielono, często nawet w nadmiarze, ze szkodą dla zdrowia zwierząt. W wielu wypadkach rolnicy ograniczają uprawę tych tak wyborowych jako pasza roślin, jedynie dla tego, że ich nie nadążają skarmić na zielono.

Stosując kiszenie, można rośliny te uprawiać na znacznie większym obszarze. Posiada to duże znaczenie, ponieważ zarówno, łubin, słonecznik, jak i kukurydzę można uprawiać, jako poplony po życie bez straty roku. W ten sposób zyskuje się pole pastewne bez przeznaczania nań osobnego gruntu.

Niemniej dużą korzyścią stosowania kiszonek jest to, że można je sporządzać bez względu na pogodę. Ma to wielkie znaczenie przy jesiennych sprzętach koniczyny, seradeli itp. Podczas kiedy późne pokosy traw wskutek krótszych dni i słoty nie dosychają i w rezultacie dają liche siano, ta sama pasza zakiszona daje doskonałą karmę.

Również ważną korzyścią są stosunkowo małe straty przy przerabianiu zielonej masy na kiszonkę, o wiele mniejsze, niż przy przeróbce na siano.

Jako pasza stanowi kiszonka bardzo dobrą karmę, zwłaszcza dla bydła mlecznego i opasowego, wpływając na wydajność mleka i przyrost żywej wagi. Zastępuje ona zwierzętom przez cały okres zimowy świeżą paszę zieloną, podobnie jak kwaszona kapusta, czy ogórki zastępują ludziom świeże warzywa.

Jest jeszcze jedna przyczyna, dla której należy jak najwięcej stosować kiszenia pasz. W miarę realizacji Planu 6-letniego ilość pogłowia zwierzęcego będzie się u nas ciągle zwiększać, aż dojdzie do 16 milionów w przeliczeniu na duże sztuki.

Wypadnie więc prawie jedna duża sztuka na 1 ha gruntów ornych, lub 1 1/4 ha wszystkich użytków rolnych. Tak rozwinięta hodowla wymagać będzie dużej produkcji paszy. Licząc się z naszym klimatem i częstymi suszami, nie można przeżywienia tak licznego inwentarza opierać jedynie na sprzęcie siana i pastwisku. Wielką rolę odegra w tych warunkach stosowanie kiszonek.

Kiszonkę można przechowywać nawet kilka lat. W ten sposób nadmiar paszy w roku urodzajnym może być zachowany na rok nie sprzyjający porostowi traw.

Ministerstwo Rolnictwa, chcąc zachęcić rolników do kiszenia pasz, przeznaczyło specjalne kredyty na budowę stałych zbiorników do kiszenia. Sama technika kiszenia nie przedstawia trudności i każdy może się z nią zaznajomić u właściwego instruktora.

B.B.

Podstawowa organizacja partyjna w Bytowie przewodzi załodze w walce o wykonanie planów produkcyjnych

W Tartaku Lasów Państwowych w Bytowie od początku br. systematycznie zaczęła wzrastać produkcja. Robotnicy zaczęli stopniowo przekraczać dzienne normy wydajności.

Co przyczyniło się do tych, nienotowanych w ubiegłych latach, poważnych zmian w produkcji?

Zaczęło się od nowych form współzawodnictwa długofalowego. Organizacja partyjna, po przeprowadzeniu pracy uświadamiającej, przystąpiła do mobilizacji załogi robotniczej, do wzmożonego wysiłku w walce o ilość i jakość produkcji.

Już w początkach lutego br., dzięki kierowniczej roli organizacji partyjnej, zanotowano znaczny wzrost wydajności pracy — procentowo wyższe wykonanie planu miesięcznego produkcji w stosunku do grudnia ub. roku.

W lutym br. załoga robotnicza tartaku, po przeanalizowaniu procesów produkcji, podjęła konkretne zobowiązania długofalowe, które mówiły o wykonaniu planu rocznego w 120 proc., co w przeliczeniu na czas, miało zadecydować o wykonaniu tych planów na 6 tygodni przed terminem rocznym.

Po podjęciu zobowiązania, rozszerzyło się współzawodnictwo pracy między poszczególnymi brygadami. Zaczęła się szlachetna rywalizacja w pracy pod hasłem „kto więcej i lepiej".

W obecnej chwili przebieg wykonania podjętych zobowiązań wskazuje, że zostaną one wykonane szybciej, że zakład jest zdolny wyprodukować poważne ilości materiału ponad przewidziany plan.

Po IV i V Plenum KC PZPR, organizacja partyjna stała się jeszcze bardziej bojową kierowniczką życia i pracy w tartaku. Rozpoczęto masowe szkolenie zawodowe i ideologiczne, aby do nowych zadań przygotować nowych ludzi. Szkolenia te dały tartakowi oddanych sprawie socjalizmu ludzi. Na czoło w szkoleniu i pracy wybijają się przodownicy pracy *Robert Malek* i *Alojzy Przytarski.*

Na kursy szkolenia pozazakładowego organizacja partyjna wytypowała najzdolniejszych robotników fizycznych, którzy, po uzyskaniu kwalifikacji zawodowych, obejmą kierownicze stanowiska w przemyśle tartacznym.

Na odcinku życia kulturalno-oświatowego, załoga tartaku ma też poważne osiągnięcia. Organizacje masowe, jak zw. zaw., TPPR, PCK oraz młodzieżowa organizacja ZMP, biorą czynny udział we wszystkich akcjach oświatowych i kulturalnych.

S. Maruda
korespondent robotniczy.

Pracownicy poszukiwani

Redakcja „Głosu Koszalińskiego" zatrudni natychmiast kwalifikowaną sekretarkę-maszynistkę, administratora. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat redakcji, Koszalin, ul. Roli Żymierskiego 20. K.M.1520

Ogłoszenia drobne

DEMKO Józef sam. Grabowo, pow. Chłuchów, zgłasza zgubienie książeczki wojskowej wydanej przez RKU Szczecinek. G.1523

ZGUBIONO pieczęć Centrala Rybna sklep det. Nr 1 w Koszalinie, ul. Zwycięstwa 61. Ostrzegamy przed nadużyciem. G.1524

Obwieszczenia

Zgodnie z zarządzeniem Ministerstwa Finansów z dnia 1 czerwca br. Nr LI 5760/4/50 dzień 30 września br. został ustalony, jako ostateczny termin sprzedaży poniemieckich instrumentów klawiszowych.. Wzywa się zatem wszystkich posiadaczy tych instrumentów, by przed wyżej oznaczonym terminem załatwili we właściwych terenowo Rejonowych Urzędach Likwidacyjnych formalności i związane z nabyciem posiadanych, a nie opłaconych instrumentów, gdyż po dniu 30 września br. instrumenty te będą im odebrane. Powyższe dotyczy, tak osoby posiadające wymagane zezwolenia organów Ministerstwa Kultury i Sztuki, jak i osób, które nie mają tych zezwoleń. K.1521

Wystawa Planu 6-letniego w Nowogardzie

Cyfry, które żyją w rękach robotników i pracujących chłopów

Powiat nowogardzki ma charakter wybitnie rolniczy, to też o rozwoju gospodarczym powiatu decyduje głównie rolnictwo. W ubiegłym roku zostało zorganizowane 7 spółdzielni produkcyjnych, w bieżącym roku zorganizowano 9. Wszystkie przystąpiły już do walki o większą wydajność z ha. Uruchomiono we wszystkich większych gromadach sklepy „Samopomoc Chłopska", powstał SOM i POM w Dobrej, dzięki czemu zostało stworzone silne zaplecze parku maszynowego dla nowopowstałych spółdzielni produkcyjnych. Obecnie jednak w okresie Planu 6-letniego w związku z szybkim tempem rozwoju przemysłu i rolnictwa oraz podniesieniem stopy życiowej ludności o wiele większe zadania stoją przed pracującymi chłopami i robotnikami pow. Nowogard. Zadania te ilustruje dobrze zorganizowana ostatnio w Nowogardzie „Wystawa Planu 6-letniego".

Praca na wsi w okresie sześciolatki zostanie zmechanizowana do maksimum. Za barwną planszą kryją się setki traktorów i maszyn rolniczych, które otrzymają PGR i spółdzielnie produkcyjne powiatu nowogardzkiego.

Koło ZMP w Nowogardzie podejmując inicjtywę wykonania wystawy kierowało się myślą, że „właściwe wykonanie zadań w Planie 6-letnim, zależne jest od stopnia uświadomienia robotników i chłopów".

Poszczególne działy produkcji w skali powiatu zobrazowane są kolejno na wykresach, modelach i miniaturach budowli, traktorów, linii wysokiego napięcia, nowych zagród wiejskich.

Produkcja zwierzęca wzrośnie na terenie powiatu w Planie 6-letnim o 105 procent. Zostaną założone POM w Goleniowie, Nowogardzie, Maszewie. 70 procent gromad w których nie ma jeszcze sklepów, otrzyma punkty sprzedaży. W spółdzielniach produkcyjnych przewidziana jest budowa nowych stajen, obór i chlewni, co związane jest ze wzrostem pogłowia bydła i trzody chlewnej. 20 gromad pozbawionych dotychczas światła w najbliższym czasie będzie mogło użyć elektrycznych motorów, co wpłynie na usprawnienie pracy i wzrost produkcji. Na plastycznej mapie wszystkie wsie połączone są siecią wysokiego napięcia i w każdej z nich znajduje się radioodbiornik. Wielkich inwestycji wymagają prace przy uruchomieniu stacji pomp i zmeliorowaniu łąk w gminie Łubczyn, dzięki czemu możliwa będzie eksploatacja łąk na obszarze 5 ha.

Duża plansza na jednej ze ścian przedstawia olbrzymie zdobycze socjalne ludności pow. Nowogard w okresie planu. Szeroko rozpracowany jest rozwój budownictwa mieszkaniowego i urządzeń na terenie powiatu.

Specjalny dział wystawy poświęcony jest zadaniom stojącym przed społeczeństwem powiatu Nowogard, w pierwszym roku Planu Sześcioletniego. Jak wynika z wykresu, w pierwszym roku powstanie 6 nowych świetlic, i domów kultury, biblioteka miejska zostanie zaopatrzona w 1 milion tomów książek o różnej tematyce, uruchomiona zostanie gazownia miejska, wybudowanych zostanie 5 remiz strażackich, 3 szkoły, 2 ośrodki zdrowia, w Dobrej i Myszkowie otwarte zostaną 3 izby porodowe i szpital powiatowy w Goleniowic. Oto zdobycze socjalne chłopów i robotników pow. Nowogard.

Bardzo dużą część wystawy poświęcono sprawie walki o pokój, wiążąc to zagadnienie z rozwojem produkcji, ze wzrostem poziomu gospodarczego i dobrobytu mas pracujących.

Duża gazetka ścienna, przedstawiająca terytorium Korei, barwnie zilustrowana jest fotografiami pokojowej pracy młodzieży, robotników i chłopów koreańskich, naukowców, kobiet, wyzwolonych spod ucisku imperialistów amerykańskich.

Setki ludzi przewijających się codziennie przez wystawę, zwiedzających ją, oblicza swe siły do wykonania zadań postawionych przez partię i rząd. Wystawa spełniła swe zadanie, doprowadziła cyfry Planu 6-letniego do świadomości robotników i chłopów, którzy wykuwać je będą na swych warsztatach pracy.

L. FOSZCZ.

Więcej rąk do przemysłu — to hasło Planu Sześcioletniego. Barwna plansza na wystawie nowogardzkiej ilustruje rozwój w okresie sześciu lat polskiego górnictwa.

GŁOS sportowy

Pięściarze zainaugurują sezon spotkaniem na odbudowę Warszawy

Sezon bokserski w Szczecinie zostanie zainaugurowany w niedzielę dnia 24 bm. ciekawym spotkaniem pięściarskim, w którym wezmą udział zawodnicy Szczecina i Stargardu.

Okręgowy Związek Bokserski wytypował już najlepszych zawodników, którzy wezmą udział w imprezie.

Do najciekawszych pojedynków wieczoru należeć będą niewątpliwie walki: Murawski — Walmus, Izydorczyk — Górecki, Sadowski — Stasiak oraz Ambroż — Głębocki. Ponadto w zawodach wezmą udział: Stopa, Kabat, Mieczak, Prażmowski, Przybylak, Morys, Posmowski i Morański. Spotkanie to odbędzie się w Hali Sportowej.

Całkowity dochód z imprezy pięściarze przeznaczają na budowę Centralnego Stadionu Sportowego w Warszawie.

Śląsk - Kraków 4:1

Spotkanie dwu najsilniejszych okręgów piłkarskich, rozegrane na stadionie Unii w Chorzowie, przyniosło zwycięstwo reprezentacji Śląska 4:1 (3:0).

Bramki dla zwycięzców zdobyli: Cieślik — 2 i Krasówka — 2, dla Krakowa — Nowak.

Portowcy Szczecina wyjeżdżają do Gdańska

Z okazji zakończenia II etapu współzawodnictwa pracy pomiędzy okręgiem gdańskim i szczecińskim, ekipa sportowa ZS „Związkowiec", składająca się z członków kół sportowych Zarządu Portu wyjeżdża do Gdańska. Rozegra ona tam szereg spotkań rewanżowych z reprezentacją Zarządu Portu Gdańsk—Gdynia o cenny puchar przechodni, ufundowany przez okręg szczeciński.

Ekipa składa się z siatkarzy, piłkarzy i tenisistów stołowych.

Wraz ze sportowcami wyjeżdża wycieczka racjonalizatorów i przodowników pracy celem nawiązania z gdańskimi towarzyszami ścisłej współpracy.

Zebranie żeglarzy AZS

W sobotę, dnia 16 bm., o godz. 18 odbędzie się na przystani żeglarskiej w Dąbiu (dawna stocznia rybacka) zebranie członków sekcji żeglarskiej AZS.

Ze względu na ważność poruszanych tematów, obecność wszystkich członków sekcji obowiązkowa.

Dynamo wicemistrzem piłkarskim ZSRR

Moskiewskie Dynamo rozegrało na własnym stadionie mecz piłkarski o mistrzostwo ZSRR, wygrywając z miejscowym Spartakiem 3:1. Zwycięstwem tym Dynamo umocniło posiadane w tabeli mistrzowskiej drugie miejsce, mając zdobytych 45 pkt., w 22 grach. Na czele tabeli znajduje się nadal CDKA, który w 31 spotkaniach uzyskał 48 pkt.

Po zwycięstwie z Neftianikiem z Baku, na trzecie miejsce w mistrzostwach wysunęło się Dynamo Tbilisi, mając 42 pkt. (33 gry), przed WWS Moskwa — 38 pkt., zdobytych w 31 spotkaniach i Spartakiem Moskwa, który ma 37 pkt.

Kosmar sportowy

Czy Zarząd Okręgowy ZS Unia o tym wie?

Podobno w Szczecinku istnieje i urzęduje Zarząd Okręgowy Zrzeszenia Sportowego Unia. Tymczasem nic nie słychać o jego działalności. Nie interesuje się on zupełnie pracą podległych mu klubów i kół sportowych.

Niech więc zarząd przyjmie łaskawie do wiadomości, że od dłuższego czasu istnieje w Szczecinie ZKS Unia, którego członkowie pragną uprawiać sport.

Klub walczy z trudnościami, ale w swej pracy jest zdany na własne siły. Nikt mu nie pomaga, nikt się nim nie opiekuje.

Zawiadamiamy Zarząd ZS Unia, że również w Gryfinie istnieje klub, którym należy się natychmiast zainteresować. Piłkarze tego klubu wywalczyli awans do szczecińskiej A-klasy i będą musieli zrezygnować z rozgrywek, jeżeli nie otrzymają sprzętu piłkarskiego.

Sekretarz ZS Unia, ob. Gruber, powinien bardziej interesować się podległymi mu klubami i kołami. Nie można ograniczać opieki tylko do klubu, który jest pod ręką — Unii Szczecinek. Inne kluby też potrzebują pomocy.

Nie wolno tłumaczyć sportowcom, że nie powinni uprawiać piłki nożnej, ale przydzielać im planowo sprzęt i troszczyć się o rozwój sportu w kołach sportowych przy zakładach pracy. (K)

Dnia 13 bm. przybył do Warszawy po olbrzymich sukcesach, odniesionych w Czechosłowacji 17-to osobowy murzyński zespół taneczno - wokalny. Występy zespołu przeznaczone są głównie dla świata pracy.

Na zdjęciu: zespół teatru murzyńskiego na Dworcu Głównym w Warszawie.

249

W tajdze nadjuksańskiej

GEORGI MARKOW

TŁUM. SEWERYN POLLAK

Duniaszka zakrzątnęła się po sieni z miotełką w ręku, zmiotła śmieci pod żelazny piecyk, rozprostowała naprędce pofałdowany chodniczek pod progiem. Zrobiła to wszystko zwinnie i lekko, a potem usiadła przy stole i spytała:

— Smutno ci?

— Smutno, Duniu — wyznał Artiom.

— A ja ciągle ją widzę we śnie. Śni mi się w białej sukni z wiankiem kwiatów na głowie, kubek w kubek jak kiedyś na Zielone Świątki...

Przesiedzieli z pół godziny, wspominając Maniaszkę, pierwszą młodość, przyjaciół, z których jedni mieszkali w sąsiedztwie, a inni jak Romka Garbaczow złożyli głowy na obczyźnie.

Artiom wyszedł od Duniaszki jeszcze bardziej przygnębiony, z niewyraźnym poczuciem, że nie jest zadowolony z życia.

Gdy się rano obudził pomyślał z goryczą: „ Znów nadszedł długi, nudny dzień", ale przypomniał sobie o Duniaszce i poczuł ulgę:

„Pójdę do niej znów, to czas niepostrzeżenie przeleci" — postanowił Artiom, wstając z łóżka.

Duniaszka powitała go z radością podobnie, jak dnia poprzedniego a nawet zarumieniła się nieco z podniecenia.

W dwa dni później Artiom znowu przyszedł do Duniaszki, a potem zaczął ją odwiedzać co dzień, a nawet dwa razy dziennie.

Duniaszka plotła sieci dla rybaków, obecność Artioma ani trochę nie przeszkadzała jej w pracy. Córeczka jej całe dnie spędzała u sąsiadów Pjankowów, gdzie miała przyjaciółki w tym samym wieku; toteż panująca w domu cisza usposabiała do długich rozmów.

Tematem rozmów Artioma z Duniaszką była zawsze niezapomniana Maniaszka. Duniaszka ulegając chętnie prośbom Artioma, długo, z wszystkimi szczegółami opowiadała o tym, jak narzeczona spędziła lata jego nieobecności.

Słuchając śpiewnej mowy Duniaszki Artiom wyobrażał sobie doskonale całe życie Maniaszki: ucieczkę od rodziców, pracę najemną na chutorach estońskich, wstąpienie do armii partyzanckiej w czasie, gdy partyzanci biwakowali jeszcze w tajdze Juksańskiej nad jeziorem Jasnym; wyobrażał sobie, jak brała udział w walkach i jak tęskniła, zawsze i wszędzie tęskniła za nim, za Artiomem.

Płynął dzień za dniem, a temat ich rozmów nie zmieniał się. Gdy Duniaszce nie przychodziło do głowy nic innego, opowiadała na nowo stare historie.

W końcu jednak zmęczyło ją to widocznie, gdyż pewnego razu przerwała opowiadanie i rzekła:

—A co się z tobą działo, Artiomie Matwieiczu? Prawie trzy lata nie było od ciebie znaku życia. Niejeden już cię nie uważał za żyjącego....

Artiom ocknął się z zadumy, która ogarniała go zawsze, gdy słuchał Duniaszki, uśmiechnął się, podniósł czarną brew i powiedział:

— Oj, Duniu, Duniu! Długo bym musiał o sobie opowiadać. Przeżyło się przez te lata niemało. Najpierw, jak mnie wzięli do wojska służyłem w Irkucku, w pułku karabinów maszynowych, potem biłem się z Niemcami. W siedemnastym roku latem raniło mnie i trafiłem do lazaretu w samym Piotrogradzie. Jak wyszedłem z lazaretu, zapisałem się do partii bolszewickiej. W październiku my, czerwono-gwardziści razem z marynarzami zdobyliśmy szturmem pałac carski. Na zjeździe rad słyszałem samego Lenina, stałem na posterunku w sali. No, a potem znowu w pole... Byłem na rozmaitych frontach, a najdłużej walczyłem z Kołczakiem na Uralu i pod Tumeniem. Do czasu, kiedy mnie tutaj przysłali, dowodziłem w Czerwonej Armii kompanią...

Spojrzał na Duniaszkę z uśmiechem i rozłożył ręce: to chyba już wszystko. Milczał przez chwilę pogrążając się znowu w zadumie, a potem spytał cicho:

— A czy miała jakie przeczucie, zanim przyjechałem?

— Miała, Artomie Matwieiczu! — zawołała Duniaszka. — Jakeśmy sobie wróżyły z kart, ciągle jej wychodziło spotkanie z waletem treflowym. Jak jej tylko powiem: „Oj, Maniu, Artiom Matwieicz jedzie!" — to zaraz ci się rozpromieni, uściska mnie i szepce: „Żyje, żyje, niech sobie mówią, co chcą, ale on żyje".

Artiom spuścił nisko głowę. Zapadło długie milczenie. Szyby różowiały w promieniach zachodzącego słońca, okiennica trzaskała na wietrze, czółenko w rękach Duniaszki biegało z lekkim postukiwaniem. Artiom siedział zamyślony, wciąż w tej samej pozie, zapatrzony gdzieś w pustkę. Potem wyprostował się i jakby w odpowiedzi na własne myśli rzekł:

C. d. n.

Szczecińskie Zakłady Graficzne X-1-12142